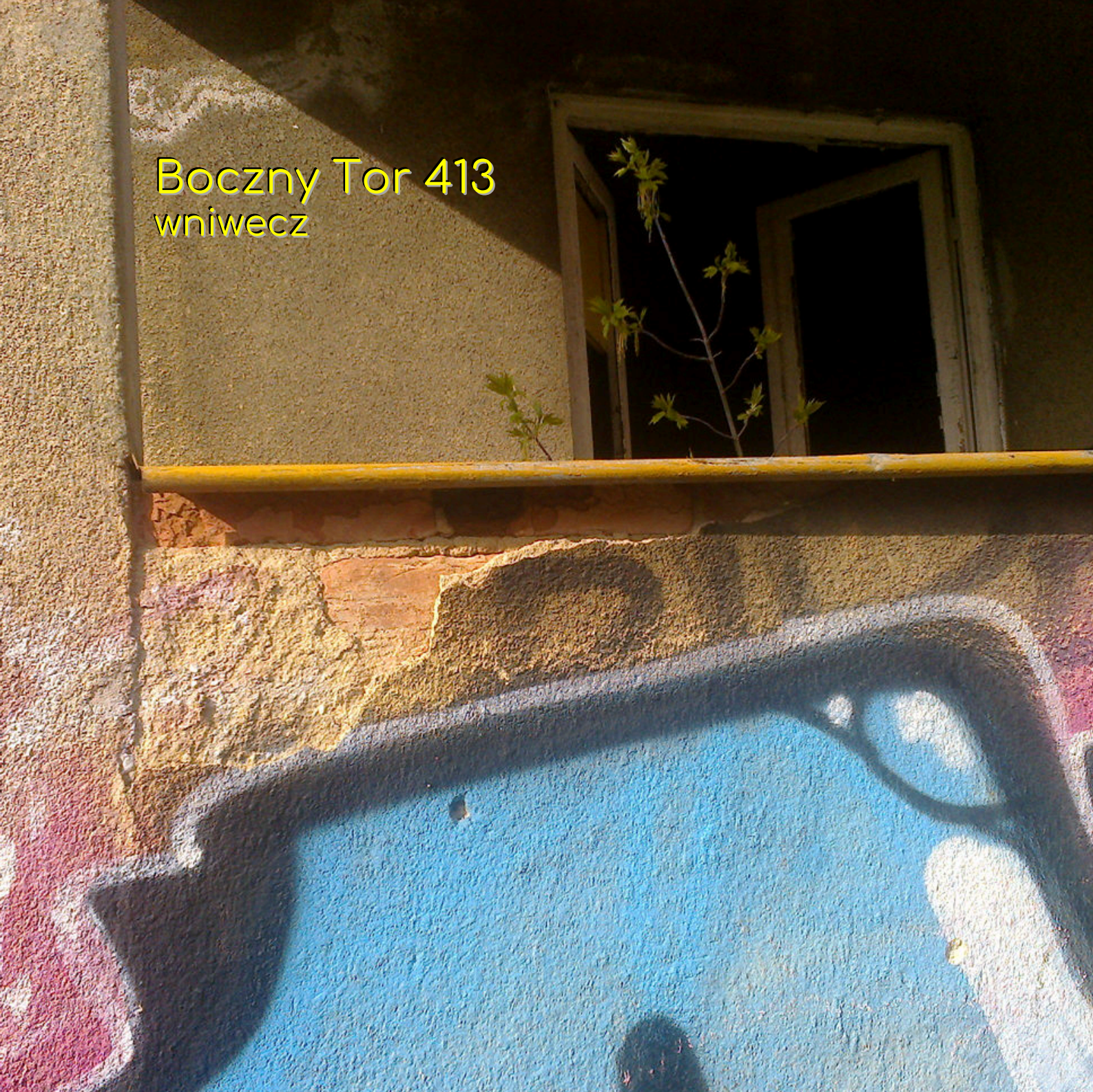


Boczny Tor 413
wniwecz



Poranne ataki paniki

max zweit

ćwicz się w łagodności kim byłbyś bez wad
kruszysz się nie wygląda to dobrze tyle do zrobienia
nie rozbieraj się do snu cały utarg to letarg dzień nowy
do złożenia doszczętnie w noc za krótką daruj sobie
łzy okrucieństwo pieśczoły zbyteczne tłumaczenia odpuść
pokuszenie zasłużyłeś to twoje to ty nikt za ciebie
w słoneczne przedpołudnie zwolnij ławkę wiatr
przysiądzie pomyśl co jest warte czekanie odchodzenie
lęk dlaczego niewiele które możemy sobie dać niweczy
to nasze niewiele które możemy sobie podarować

nie wiesz nie będziesz wiedzieć rozpoznasz szczegóły
za późno kroić nie ma całości naprawdę na pewno widziałeś
nie raz w duszną poduszkę zbierałeś oddechy żeby się unieść
w podróż balonem ponad sobą odłogami perfekcją zdarzeń
wymyśl odrastanie



Rzym

Sándor Márai

Tych dziesięć minut, przed nastaniem wiosny, na obcym dworcu kolejowym, pomiędzy dwoma pociągami, sprzedawcy gazet, butelki chianti i prowiant na drogę w koszykach, nieznajome damy wolno zmierzające do przedziałów pierwszej klasy, upaprana w oleju obsługa składu, zawiadowcy ruchu w eleganckich mundurach wałęsający się pomiędzy jednoosobowymi kantorami wymiany pieniędzy a detektywami; i równocześnie, pomiędzy dwoma pociągami, wiedząc — gdy wciąż jeszcze trwa mitręga przesiadki — że za wyjściem zaczyna się Rzym, który już



kilka tysięcy lat czeka na ciebie, a w białej rzymskiej czynszowej kamienicy, w pokoju ogrzewanym parą, budzi się kobieta o czarnych oczach, która może być krewną Lukrecji, a papież kaszle i w zimnym blasku stojącej lampy, założywszy na nos okulary, zaczyna czytać „Osservatore”, i wszystko jest całkiem blisko i zarazem nieosiągalnie daleko, ponieważ już dzwonią i rusza pociąg, którym powracasz do swojego życia, tego bezlitosnego i jednorazowego życia, które jest tak samo wieczne i przemijające, tak samo przepelnione i niepojęte, jak Rzym.

Sándor Márai, *Cztery pory roku*, przeł. Feliks Netz
Czytelnik, W-wa 2015 [oryg. Budapeszt 1938], s. 92 (kwiecień)



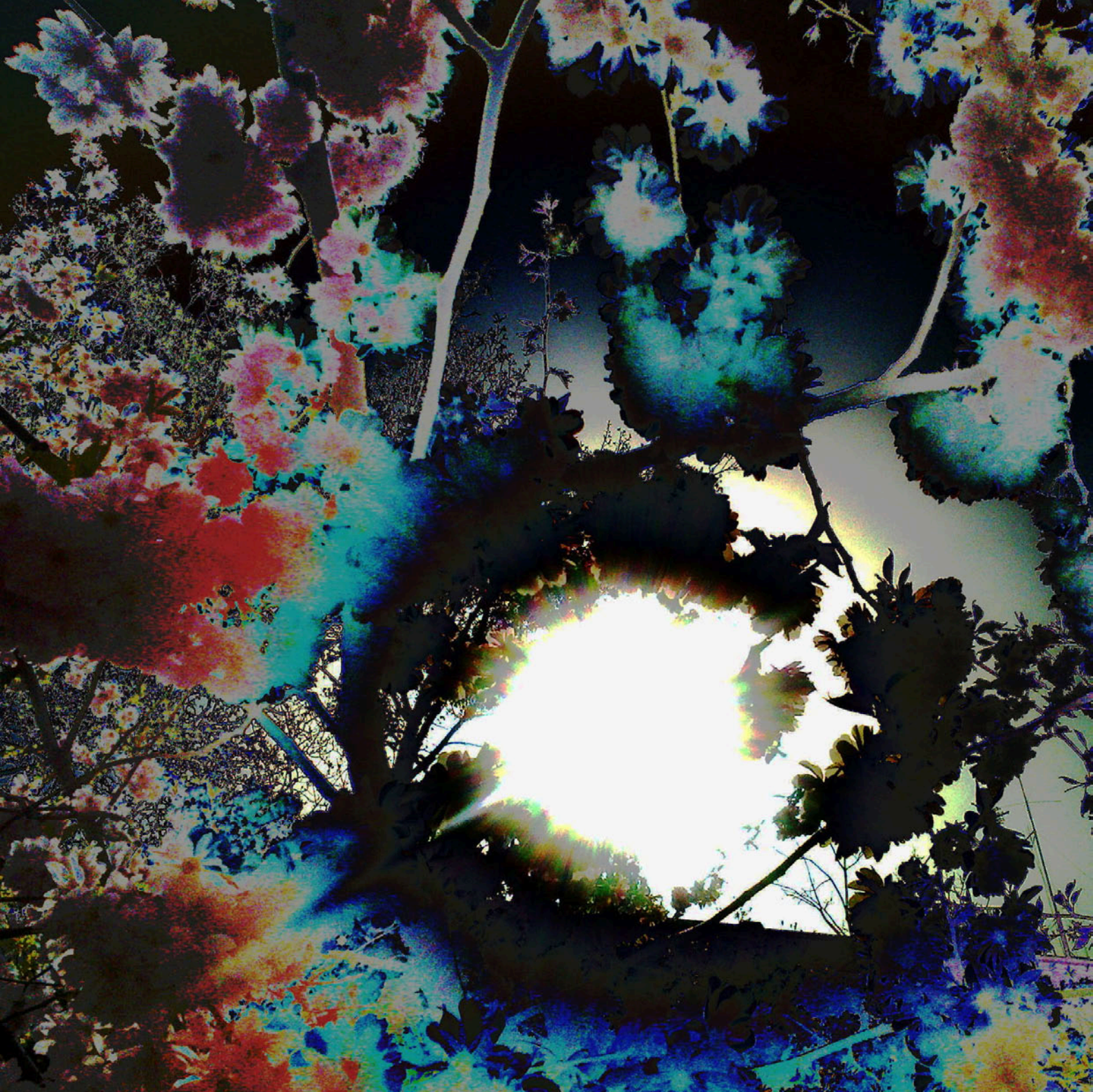
Tak to teraz

Jacek Szymkiewicz

Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę
Demonom strawę, nam ludziom na pohybel
Na niebie ptaki dają radę, bez ojczyzn i bez banków
A na nas przecież nawet włosy wszystkie policzone
Nie bójcie się, nie bójcie

Polećmy w nową przestrzeń bez zaciśniętych pięści
Płuca napełni ciepłym tlenem
Nie muszę wiedzieć tego, czego nie wiem
Tak, tak, to nowa przestrzeń
One umiłowane, oni umiłowani
To koniec świata i początek
Gubisz i znów zaczynasz wątek
Przestajesz chcieć coś na zawsze
Przestajesz biec, przestajesz bać się
Tak, teraz strach nie patrzeć
Tak, tak — to teraz

tekst utworu z płyty: *Pogodno, Sokiści chcą miłości*
Mystic Production 2017



Najlepsze piosenki

max zweit

Taka piosenka o życiu

Trochę krzyczą trochę się całują trochę pada deszcz

Jacek Szymkiewicz

Najlepsze piosenki są o miłości
najgorsze bejbe też to wiesz
chwile w tyle promile ile
szczęścia i radości wapnia w kości
mądrości nieoczekiwania
aż się zdarzy
ile marzeń sparzeń wrażeń
na dzień nadzień w roku
pączków bez nadzień
plam od konfitury wokół guzika
więc znikam wracam
po zmroku w oku z boku
czekaj chwilę aż się pomylę
powiem ci jak jest:

(...)

ZDJĘCIE ROKU
I TAK LEPSZE NIŻ TEN ROK.





BT nr 413 / wniwecz / 14.04.2022
zdjęcia: dost